

Wspomniałem o pożytku z lektury dla profesjonalistów (ułatwiają ją sumiennie sporządzone, osobno dla każdego tomu, indeksy z minimalnymi usterkami), ale nie należy zapomnieć o dwu innych grupach potencjalnych czytelników – jedną winni stanowić ci wszyscy, co w zupełnie innym klimacie dziejowym dąsają się na gen. Lucjana Żeligowskiego, drugą zaś dzisiejsi jakże liczni „pamiętnikarze”: i jedni i drudzy mogliby się nauczyć, jak wyglądały tamte czasy z ludźmi oddanymi bez reszty wielkim sprawom, a także dokonać refleksji nad własnym zaciętrzewieniem. Omawiane tomy stanowią wielką lekcję życia, żywy wykład z zakresu etyki. Rzadko się takie teksty w memuarystyce spotyka – tym większe uznanie dla tych wszystkich, którzy do ich udostępnienia czytelnikom ogromnym wysiłkiem doprowadzili.

Marceli Kosman

BOGDAN GRZEŁOŃSKI, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec zagrożenia Czechosłowacji i Polski (12 marca 1938 - 1 września 1939)*. Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 1995, 216 ss.

Polityka amerykańska w latach dwudziestych i trzydziestych należy do mniej znanych tematów w polskiej historiografii. Wprawdzie ostatnio pojawiły się opracowania na temat dziejów dyplomacji amerykańskiej w okresie międzywojennym, jednak w porównaniu do bogatej i wszechstronnej literatury dotyczącej polityki zagranicznej Francji lub Wielkiej Brytanii, ilość opracowań amerykańskich jest niewspółmiernie mała. Wynika to po części z dość powszechnego do niedawna poglądu, że dominujący w dyplomacji amerykańskiej izolacjonizm odsuwał sprawy polityki zagranicznej z pierwszego planu zainteresowań polityków w Waszyngtonie; i że dotyczyło to zwłaszcza zagadnień europejskich, które w myśl zasady G. Washingtona nie powinny zbytnio angażować polityki amerykańskiej. Jednak jest to stereotyp nie do końca prawdziwy.

Mimo bowiem deklarowanego izolacjonizmu Europa i jej problemy, szczególnie te oscylujące wokół zagadnień gospodarczych, stanowiły ważny punkt odniesienia dla działań Stanów Zjednoczonych. I mimo odrzucenia członkostwa w Lidze Narodów oraz zdecydowanego odmawiania udziału w porozumieniach i traktatach z państwami europejskimi mocarstwo zza Atlantyku w pewien sposób było obecne na kontynencie europejskim. Wzrost zainteresowania Starym Światem nasilał się w momentach przełomowych dla międzywojennych dziejów Europy. Od połowy lat trzydziestych szybko zmieniający się układ europejski i wzrost zagrożenia wojennego były bacznie obserwowane nad Potomakiem, wpływając również na działania amerykańskiej dyplomacji. Szczególnie wydarzenia ostatnich miesięcy pokoju zdominowały uwagę administracji Franklina D. Roosevelta (FDR), aktywizując również Departament Stanu.

Ten okres w polityce amerykańskiej omawia prezentowana praca. Autor skoncentrował się na okresie od *Anschlussu* Austrii do agresji hitlerowskiej na Polskę. Celem opracowania – jak sam pisze we wstępie – „jest naświetlenie zagadnień związanych z pracą Departamentu Stanu – przedstawienie jego struktury i funkcjonowania, charakterystyka ludzi kierujących tym ministerstwem” (s. 5), następnie opis kluczowych placówek na kontynencie europejskim, ambasady w Londynie, Paryżu, Berlinie, Rzymie, Moskwie, Warszawie, poselstwa w Pradze. Zasadniczą część książki tworzą rozdziały, w których autor przedstawia pracę merytoryczną placówek dyplomatycznych i waszyngtońskiej centrali, ich reakcje na gwałtownie zmieniającą się sytuację w Europie i wzrost zagrożenia wojennego. Wszystko to ma służyć znalezieniu odpowiedzi na pytanie: jakimi instrumentami rozporządzała administracja F. D. Roosevelta w przededniu nadciągającego

konfliktu wojennego? Na ile Departament Stanu był sprawny i przenikliwy w śledzeniu sytuacji oraz w rozpoznawaniu narastających konfliktów, wreszcie w jakim stopniu mógł reagować na rosnące zagrożenie wojenne w Europie?

W pracy wykorzystano przede wszystkim dokumenty i materiały z amerykańskich archiwów i bibliotek, zwłaszcza zgromadzone w *Library of Congress* oraz *National Archives* w Waszyngtonie. Autor sięgnął również do zasobów biblioteki Departamentu Stanu oraz licznych bibliotek uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych, gdzie zdeponowano materiały osobiste (korespondencje, pamiętniki i wspomnienia) aktywnych w owym okresie dyplomatów i polityków amerykańskich. Bogactwo wykorzystanych źródeł archiwalnych stanowi niewątpliwie ważny atut prezentowanej pracy, choć warto przy okazji zauważyć, że nie było chyba celowe studiowanie tomów *Foreign Relations of the United States* (popularne *FRUS-y*) w bibliotece Departamentu Stanu, gdy w wielu polskich bibliotekach znajduje się ta publikacja. Podobnie jest z innymi archiwaliami, które są już opublikowane i w tej formie mogły być wykorzystane w pracy.

Wykaz publikacji, znajdujący się w książce, choć bogaty i zawierający większość amerykańskich prac, zaliczanych do klasyki, wykazuje jednak wiele braków, jeśli idzie o polską historiografię. Pominięto autorów prac znaczących w polskiej literaturze amerykanistycznej (m.in. K. Michałek, L. Pastusiak, B. W. Winid), wymieniono natomiast prace niewiele wnoszące do zasadniczego tematu książki (praca M. K. Kamińskiego i M. J. Zachariasza, M. Zgórnika). Może zatem pojawić się zarzut, że autor nie wykazuje dobrej orientacji w literaturze przedmiotu. Zgodnie z niepisaną tradycją opracowań naukowych należałoby przynajmniej ogólnie omówić we wstępie wykorzystane publikacje.

W pracy wyróżnić można dwie zasadnicze części. Pierwsza o charakterze wstępnym i układzie problemowym przedstawia techniczną stronę funkcjonowania amerykańskiej dyplomacji (Departament Stanu i placówki dyplomatyczne). Druga mająca układ chronologiczno-problemowy miała – w założeniu autora – ukazać reakcję dyplomacji amerykańskiej na wydarzenia w Europie w ostatnich miesiącach pokoju. Już do takiego układu pracy można mieć wiele zarzutów; są to bowiem jakby dwie zasadniczo różne i nie przystające do siebie części pracy: pierwsza o charakterze bardziej biograficzno-plotkarskim, druga dotycząca zasadniczego tematu książki. Nasuwa się wniosek, że pisane były w dużym odstępnie czasu i autorowi nie udało się w pełni zapanować nad zgromadzonym materiałem.

Rozdział I (ss. 9-34) poświęcony jest w całości Departamentowi Stanu. Autor omawia jego powstanie (od 1775), rozwój, funkcjonowanie i strukturę. Przy tak rozbudowanej treści nie udało się jednak ukazać w pełni ewolucji, jaka dokonała się w ramach departamentu spraw zagranicznych, zwłaszcza na początku XX w. Wiadomo bowiem, że przynajmniej do 1914 r. amerykańska służba zagraniczna, wyjąwszy okresy kryzysów w Ameryce Łacińskiej, nie przejawiała zbyt dużej aktywności, nie tylko w formułowaniu programów, ale również w działaniu. Dopiero okres I wojny światowej i aktywność prezydenta Th. Woodrow Wilsona na arenie międzynarodowej spowodowała wzrost nie tylko kompetencji, ale i zadań dla Departamentu Stanu. Wzrost znaczenia Departamentu Stanu w funkcjonowaniu administracji był znaczący i pominięcie tego faktu w pracy B. Grzełoińskiego uznać należy za błąd.

Niezwykle imponująco natomiast rysuje się podrozdział, w którym autor przedstawia ważniejszych urzędników Departamentu Stanu, z jego sekretarzem na czele. Uzyskujemy zatem dokładne biogramy sekretarza stanu Cordella Hulla, jego zastępców, podsekretarzy, szefów wydziałów, ważniejszych doradców. Postawić jednak należy pytanie o zasadność tak dokładnego przedstawiania życiorysów poszczególnych urzędników resortu spraw zagranicznych, łącznie z charakterystyką środowisk, z jakich się wywodzili, zdobytej edukacji i wykształcenia, rysowania sylwetek współmałżonków, dotychczasowych karier zawodowych, wysokości zarobków *etc.* Informacje te wydają się zbędne, tym bardziej, że nie wzbogacają zasadniczego tematu pracy i nie są bynajmniej wynikiem własnych badań i dociekań autora, a pochodzą przede wszystkim z jednej publikacji *Register of the Department of State*.

Znacznie ciekawsza jest ta część, która dotyczy stosunków osobistych między wyższymi urzędnikami w Departamencie Stanu, zwłaszcza relacji między Hullem a wprowadzonym do resortu przez FDR podsekretarzem stanu Sumnerem Wellesem. Jako zaufany prezydenta Welles miał znacznie lepszy kontakt z gospodarzem Białego Domu niż sekretarz stanu, co musiało rodzić konflikty między nim a jego bezpośrednim zwierzchnikiem. Stosunki w trójkącie Roosevelt-Hull-Welles oddziaływały też bezpośrednio na charakter i ton taktyki stosowanej przez USA wobec Europy w ostatnich miesiącach pokoju. Należy również odnotować fakt, że autor wyjaśnił poprawnie znaczenie takich terminów angielskich jak: *assistant of secretary* (zastępca sekretarza) oraz *undersecretary* (podsekretarz stanu), co bardzo często jest błędnie tłumaczone, zwłaszcza w polskiej publicystyce i dziennikarstwie.

Charakterystyka głównych placówek dyplomatycznych w Europie w okresie 1938-1939, przedstawienie sylwetek ambasadorów i wyższego personelu dyplomatycznego to treść rozdziału II (ss. 35-66). Autor sytuuje poszczególne placówki w hierarchii dyplomacji amerykańskiej, omawia ich strukturę i funkcjonowanie. Otrzymujemy zatem opis budynków ambasad, dokładną liczbę ich personelu, życiorysy nie tylko szefów placówek, ale i poszczególnych pracowników (niekiedy łącznie z trzecim sekretarzem ambasady). Można zatem i w tym wypadku powtórzyć zarzut o zbyt drobiazgowym wnikaniu w biogramy niektórych dyplomatów. Przy tak znaczącym natłoku opisywanych osób gubimy się w szczegółach i przy lekturze głównej części pracy mamy kłopoty z właściwym sytuowaniem poszczególnych dyplomatów. Zdążyliśmy już bowiem zapomnieć, kto był zawodowym dyplomatą, a kto uzyskał stanowisko ambasadora lub sekretarza przypadkowo i nie bardzo nadawał się do urzędu tak wysokiej rangi. Czyje depesze trafiały bezpośrednio na biurko prezydenta, a które przechodziły biurokratyczną procedurę w Departamencie Stanu? Wreszcie czyje oceny i wnioski uznać należało za trafne i właściwe, a czyje dowodziły niekompetencji autora i słabego rozumienia sytuacji?

Rysowany obraz jest zresztą dość statyczny i nie oddaje zmiany sytuacji, jakim podlegały poszczególne placówki. Wiadomo bowiem, że np. po odwołaniu ambasadora Hugh'a R. Wilsona (listopad 1938) placówka w Berlinie straciła na znaczeniu, mimo że właśnie w stolicy III Rzeszy koncentrowało się najwięcej problemów i kontrowersji ówczesnej Europy. Tymczasem kolejni *chargé d'affaires* (Prentiss B. Gilbert, Alexander C. Kirk) byli ignorowani przez przywódców Niemiec i ich raporty nie mogły już mieć pierwszorzędного znaczenia. Podobnie było w Rzymie, gdzie amerykański ambasador William Phillips miał możliwość spotkania się z Benito Mussolinim tylko przy okazji oficjalnych uroczystości i ceremonii. Przy tak drobiazgowym charakteryzowaniu poszczególnych placówek i jego personelu wypadałoby i ten aspekt sprawy poruszyć.

Trudno też zgodzić się z autorem w jego ocenie niektórych posunięć czy to centrali, czy amerykańskich dyplomatów. Czynienie zarzutu prezydentowi Rooseveltowi z tego, że nie odniósł się pozytywnie do sugestii W. Phillipsa pochodzącej z 1942 r., aby USA opowiedziały się po stronie Hindusów w konflikcie z Wielką Brytanią, wydaje się śmieszne. Autor bowiem pisze: „W Departamencie odrzucono jego stanowisko [Phillipsa postulujące poparcie dla Hindusów – przyp. J.K.], również Rooseveltowi zabrakło wyobraźni, aby przyjąć jego stanowisko” (s. 52). Trudno sobie wyobrazić, aby amerykański prezydent wyraźnie opowiedział się w tym konflikcie przeciwko swojemu wojennemu sojusznikowi. Właśnie to świadczyłoby o braku wyobraźni.

Warto również sprostować, że artykuł George'a F. Kennana z 1947 r., opublikowany w „Foreign Affairs” pod pseudonimem „Mr X” nie oznaczał początku zimnej wojny, ale stanowił pierwsze sformułowanie zasad doktryny powstrzymywania (s. 57).

Jeśli autor podjął się zadania syntetycznego omówienia stanu stosunków polsko-amerykańskich w okresie międzywojennym, to wypadałoby przynajmniej wspomnieć o wizycie ministra spraw zagranicznych RP Aleksandra Skrzyńskiego w Stanach Zjednoczonych (lipiec 1925), gdyż była to jedyna tej rangi wizyta polskiego polityka w Waszyngtonie. Można też zastanawiać się, dlaczego jedynie relacje polsko-amerykańskie zostały opisane w pracy, a nie zrobiono tego samego w odniesieniu do stosunków np. między Waszyngtonem a Pragą. Jest to jeden z przykładów braku

wyraźnej koncepcji, jak zgromadzony materiał wykorzystywać, a także niedostatku dyscypliny pisarskiej B. Grzeleńskiego. Nieodparcie nasuwa się wrażenie, że autor przelał na papier cały zgromadzony materiał, nie siląc się specjalnie na jego weryfikację, uporządkowanie i wykorzystanie według przygotowanej koncepcji.

Rozdział III (ss. 67-95) jest próbą ukazania stanowiska amerykańskiej dyplomacji wobec spraw Europy w okresie *Anschlussu* Austrii. Rozpoczyna go przedstawienie poglądów Roosevelta na problemy Europy na początku 1938 r. Właściwie, to co zawarł autor w tej części nie jest bynajmniej wykładnią poglądów prezydenta, ale zbiorem jego okazjonalnie formułowanych opinii, pojedynczych ocen odnoszących się do polityki głównych mocarstw europejskich, ogólnych sformułowań. Wszystko to nie daje obrazu całości, jest zbyt uproszczone i zbyt statyczne. A przecież poglądy FDR wobec Europy miały swoje głębsze uwarunkowania (choćby izolacjonizm), a ponadto ulegały ewolucji i przekształceniu. I tak np. po początkowej przychylniej reakcji na politykę *appeasementu*, wkrótce w Białym Domu zaczęto się bardzo krytycznie wypowiadać na jej temat. Warto też było pokusić się o szersze przedstawienie prób, jakie podejmował prezydent dla przełamania nastrojów izolacjonistycznych (pominięto m.in. słynną *Quarantine Speech* z 1937).

Mówiąc o stosunkach amerykańsko-brytyjskich, autor całą winą za ich nie najlepszy stan w owym okresie obarcza Neville'a Chamberlaina. A przecież brytyjski premier miał wiele racji mówiąc, że nie można sterować Europą bez rzeczywistego uczestnictwa w jej sprawach i że możliwości kształtowania biegu spraw europejskich są proporcjonalne do stopnia zaangażowania i do przyjętych zobowiązań. Odrzucając plan Wellesa w sprawie zwołania konferencji międzynarodowej dla utrzymania pokoju – o czym pisze autor (s. 70) – brytyjski premier nie tyle kierował się przekonaniem, że „może ona przeszkodzić w prowadzonym właśnie dialogu Londynu z Berlinem” (s. 71), co wątpliwością, czy Amerykanie są rzeczywiście zdecydowani aktywnie włączyć się we wspólny z innymi państwami front walki o utrzymanie pokoju. Nie zmienia to jednak faktu, o czym pisze B. Grzeleński, że negatywna odpowiedź Chamberlaina „zdegustowała Roosevelta i zniechęciła do dalszego działania” (s. 71).

Wiele zastrzeżeń można jednak mieć do metody pisarskiej B. Grzeleńskiego. Pomijając ważne wątki, autor rozwija sprawy drugorzędne, np. kwestię dymisji sekretarza stanu Hulla (kwiecień 1938), nie znajdującą zresztą potwierdzenia w źródłach (s. 78). Formułowane przez niego wnioski, często na podstawie jednej zapisanej gdzieś we wspomnieniach oceny czy wzmianki, są zbyt uproszczone i bardzo kontrowersyjne (np. opinia Adolfa A. Berlego na temat stosunków amerykańsko-brytyjskich, s. 79). Zresztą autor ucieka najczęściej od formułowania wniosków i przedstawiania własnej oceny, pozostawia czytelnika z natłokiem depeesz, drobiazgowym opisem spotkań i rozmów.

Odnosi się to także do ostatniej części rozdziału III, w której autor pisze o reakcji amerykańskiej dyplomacji na *Anschluss* Austrii. Czytelnik został przytłoczony treścią licznych depeesz i telegramów, słanych do waszyngtońskiej centrali. Cytowane w długich fragmentach lub omawiane obszernie nie służą zobrazowaniu jakiejś tezy lub poparciu sądu, ale są najczęściej czystą wyliczanką. W natłoku cytowanej korespondencji dyplomatycznej, gdzie sprawy ważne mieszają się z mało lub wręcz nieistotnymi, czytelnik gubi problem zasadniczy. Przytaczanie drugorzędnych wystąpień polityków amerykańskich z całą otoczką charakterystycznych dla niej aforyzmów, metafor i odwoływań do wyższych wartości jest zabiegiem kontrowersyjnym. Czytelnikowi jest trudno odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz sytuacji w Europie docierał do waszyngtońskiej centrali i jaka była jej reakcja.

A przecież wiadomo, że choć *Anschluss* został potraktowany przez Stany Zjednoczone jako rozwiązanie europejskiego sporu, to jednak wywołał bardzo duże poruszenie za Atlantykiem. Wprawdzie nie było zdecydowanego sprzeciwu administracji Roosevelta, raczej pewna bezradna obojętność, jednak nie można mówić o braku echa. Administracja FDR podjęła nawet próbę przełamania nastrojów izolacjonistycznych. Słynne wystąpienie sekretarza Hulla w *National Press*

Club (17 marca 1938), które autor obszernie cytuje (s. 93), zawierało przede wszystkim próbę przekonania społeczeństwa amerykańskiego o zaletach współpracy międzynarodowej i silniejszego zaangażowania Ameryki na scenie światowej. Niestety tego ważnego elementu autor nie zdołał w pracy zaakcentować, mimo obszernego cytatu. Warto też było wspomnieć, że *Anschluss* rzeczywiście dokonał pewnej zauważalnej, choć jeszcze nieznacznej erozji w izolacjonistycznym nastawieniu amerykańskiego społeczeństwa, aż do przekonania, że neutralność działa na korzyść agresora.

Nastroje antyniemieckie oraz sceptycyzm wobec słuszności polityki neutralności nasilił kryzys czechosłowacki. Jest on przedmiotem rozważań w rozdziale IV (ss. 96-154). Jak łatwo zauważyć, dopiero teraz autor przeszedł do zasadniczego tematu swej książki. Rozdział ten otwiera opis sytuacji w Europie w przededniu kryzysu czechosłowackiego i reakcje amerykańskiej dyplomacji. Słuszna jest uwaga autora, że na wiosnę 1938 r., po *Anschlussie* Austrii, Stany Zjednoczone nie chciały angażować się bezpośrednio w sprawy europejskie, ale też przeciwne były polityce „pustelniczego izolacjonizmu” (s. 97). Opowiadały się też wyraźnie za tym, aby i inne państwa przestrzegały zasad międzynarodowego współzycia.

Ilość depezb, notatek i raportów, słanych z amerykańskich placówek do centrali dowodziła, że Departament Stanu i prezydent byli doskonale poinformowani o rosnącym napięciu wokół Czechosłowacji. Choć podobnie, jak w poprzednim rozdziale informacje ważne mieszają się z doniesieniami o charakterze plotkarsko-towarzyskim (np. s. 124). Zbytne wchodzenie w szczegóły nie pozwala na uchwycenie spraw w szerszej perspektywie, nie pozwala dostrzec, na ile stanowisko USA wobec kryzysu czechosłowackiego ulegało zmianie. Brak autorskiego komentarza do cytowanych wypowiedzi amerykańskich polityków niezwykle osłabia wartość poznawczą pracy. Kontrowersyjne jest też przytaczanie w tekście wypowiedzi autorów amerykańskich na temat konferencji monachijskiej i stosunku do niej administracji Roosevelta (ss. 106-108). Materiał ten mógłby znaleźć się ewentualnie w przypisach i to z polemiką B. Grzełońskiego, gdyż inaczej brak uzasadnienia dla takiego zabiegu. Zbyt wiele miejsca poświęca też autor analizie słynnego telegramu *Good man* (s. 133), starając się dociec, cóż też FDR chciał wyrazić w tych dwóch słowach. A było to najzwyczajniejsze uznanie dla podjętej próby załatwienia sporu drogą negocjacji.

Wiele interesującego materiału dotyczy zachowań amerykańskiej dyplomacji w okresie Monachium. Tę część książki należy uznać za jedną z najbardziej wartościowych. Mam jednak wrażenie, że jest to materiał surowy, który powinien być poddany pracy dobrego historyka, wzbogacony odpowiednim komentarzem i oceną cytowanych dokumentów.

Słusznie uważa autor, że tuż po Monachium prezydent Roosevelt był usatysfakcjonowany podjętymi tam decyzjami, ale głównie dlatego – o czym B. Grzełoński już nie pisze – że rozstrzygnięto spory bez konieczności bezpośredniego zaangażowania USA. Z drugiej jednak strony brak jest dowodów świadczących, że FDR w całej pełni popierał decyzje podjęte w Monachium i ustępstwa uczynione wobec Hitlera. Znacznie też szybciej – niż pisze B. Grzełoński (według niego w końcu 1938, s. 146) – prezydent USA pozabawił się złudzeń, że w Monachium uratowano pokój. Stało się to pod wpływem depezb, jakie z Paryża słał William C. Bullitt. Nie jest więc prawdą, że amerykański ambasador w Paryżu był tak uspokojony po Monachium, iż poprosił Hulla o zgodę na urlop w Stanach (s. 138). Rzeczywistym zamiarem Bullitta nie było rozkoszowanie się słońcem na Florydzie, ale przede wszystkim możliwość bezpośredniego spotkania z prezydentem i osobistego poinformowania go o narastającej groźbie wojny w Europie.

Opisując reakcję dyplomacji Stanów Zjednoczonych na zajęcie Czechosłowacji warto było podkreślić, że prezydent Roosevelt wyciągnął dość pesymistyczne wnioski z tego faktu. Był bowiem przekonany, że szanse powstrzymania Hitlera drogą negocjacji są prawie beznadziejne.

W rozdziale V (ss. 155-204) autor pisze o narastającym zagrożeniu Polski. Opisuje stan stosunków, jaki panował między amerykańskim ambasadorem Anthony J. Drexel Biddlem, jr., a politykami polskimi, słusznie podkreślając, że były one wzajemnie życzliwe i serdeczne. Autor

przytacza słowa Biddle'a, skierowane do Roosevelta: „mogę powiedzieć, że pułkownik Józef Beck, polski minister spraw zagranicznych jest w stosunku do mnie szczerzy i przyjazny” (s. 156). Te dobre relacje owocowały raportami, stanymi do Waszyngtonu, w których ambasador ze zrozumieniem i życzliwością opisywał polską politykę zagraniczną. Sympatyzował z wieloma posunięciami Polski na arenie międzynarodowej. Spotykał się jednak początkowo z brakiem zrozumienia zarówno w Departamencie Stanu, jak i Białym Domu. Jak trafnie zauważa autor, dopiero na przełomie 1938 i 1939 r. zniknął krytycyzm wobec posunięć Becka. B. Grzełoński nie rozwija jednak tego wątku, pozostając przy jednozdaniowym stwierdzeniu faktu. Warto było jednak zauważyć, że krytyka polskiej polityki zagranicznej na jesieni 1938 r. wcale nie była bezpodstawna i nie wynikała jedynie „z oportunistycznej polityki [Waszyngtonu przyp. J.K.], nastawionej na własny interes i nie liczącej się z racjami innych państw” (s. 163).

Nie jest ściśle sformułowanie, że Roosevelt wycofywał się powoli z polityki *appeasementu*, gdyż tak naprawdę prezydent amerykański w tej polityce nie tkwił. Być może B. Grzełoński zasugerował się w tym wypadku tytułem pracy A. A. Offnera *American Appeasement*¹.

Bardzo ciekawie zrelacjonował autor ostatnie miesiące pokoju. Na podstawie napływających do Waszyngtonu depesz i raportów oddał wzrost napięcia wojennego, narastającego wokół Polski. Uderza jednak brak znajomości polskiej literatury, gdzie niektóre wątki, np. dotyczące polskiego ambasadora w Waszyngtonie, Jerzego Potockiego znalazły znacznie lepsze rozwinięcie, a inne, odnoszące się np. do raportów ambasadora w Paryżu, Juliusza Łukasiewicza są przedstawiane odmiennie².

Interesująco wypadł, obserwowany z Waszyngtonu obraz negocjacji brytyjsko-francusko-radzieckich w sierpniu 1939 r. Zresztą należy przyznać, że rozdział V wnosi sporo ciekawych i nowych ustaleń, daje dość dobry obraz reakcji amerykańskiej dyplomacji na wzrost zagrożenia Polski. Udało się po raz pierwszy umiejętnie połączyć materiał źródłowy z własną analizą, ukazać, jak napływające do Waszyngtonu doniesienia z placówek dyplomatycznych oddziaływały na politykę centrali. Choć i tutaj autor nie uniknął przesylenia treści cytatami mniej istotnych fragmentów oraz nie pokusił się o głębszą refleksję nad niektórymi działaniami amerykańskimi w tym okresie. Zbyt często jeszcze pozostaje przy opiniach zaczerpniętych z dokumentów lub wspomnień. Tak jakby brakło mu odwagi do oceny amerykańskich posunięć.

Zbyt słabe jest też osadzenie działań dyplomacji USA na gruncie amerykańskim. Autor zapomina o całym kontekście wewnętrznym, który przecież niezwykle silnie oddziaływał na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Zwłaszcza Kongres, którego kompetencje w zakresie polityki zagranicznej były bardzo duże. W pracy zabrakło też opisu batalii, jaką z inicjatywy administracji Roosevelta stoczono w 1939 r. na forum Kongresu. Interesujący byłby również wątek dotyczący nastrojów społeczeństwa amerykańskiego, jego sympatii i antypatii. Wiadomo bowiem, że mimo powszechnej dezaprobaty wobec działań Hitlera, brak było powszechnej aprobaty dla bezpośredniego zaangażowania USA na rzecz utrzymania pokoju w Europie. Musiało to jednoznacznie wpływać na sposób zachowania amerykańskich strategów.

Po lekturze książki B. Grzełońskiego nasuwa się wiele uwag zarówno natury ogólnej, jak i szczegółowych. Przede wszystkim po tytule pracy należało spodziewać się, że otrzymamy obraz reakcji i działań amerykańskiej dyplomacji wobec wzrostu zagrożenia wojennego w Europie. Tymczasem w książce znajdujemy głównie obszernie cytaty z raportów, doniesień, depesz oraz informacji, przekazywanych do centrali waszyngtońskiej oraz wystąpień publicznych polityków i dyplomatów amerykańskich. Autor niezwykle rzadko podejmuje próbę sformułowania własnych wniosków i oceny prezentowanego materiału. Natłok cytatów, gdzie sprawy ważne mieszają

¹ A. A. Offner, *American Appeasement. United States Foreign Policy and Germany 1933-1939*. Cambridge, Massachusetts 1939.

² B. W. Winid, *Wcieniu Kapitola. Dyplomacja Polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919-1939*. Warszawa 1991, s. 220.

się z nieistotnymi nie służy przejrzystości wykładu. Bez szkody dla książki można było zrezygnować z wielu zawartych w nich informacji drugorzędnych. Ten brak usystematyzowania materiału archiwalnego, właściwej analizy źródeł i krytycznej jej oceny dowodzi słabego warsztatowego przygotowania B. Grzelońskiego. Wielka to szkoda, gdyż autor dotarł do wielu interesujących dokumentów (spora jednak część jest już dość powszechnie badaczom problemu znana). Żałować jednak trzeba, że wysiłek badawczy nie został uwieńczony sukcesem.

Kontrowersyjna jest też maniera autora przytaczania niektórych dokumentów w języku angielskim, trudno dociec, jakie motywy kierowały B. Grzelońskim, aby tłumaczyć niektóre teksty, a inne nie. Wszystko to prowadzi do paradoksów, gdy np. czechosłowacki minister spraw zagranicznych František Chvalkovski rozmawia z Ribbentropem po angielsku (s. 140). Występują też nieścisłości w tłumaczeniu, zwrot *hunch of bastards* należałoby przetłumaczyć, jako „paczka drani”, a nie „paczka bękartów” (s. 69). Zresztą zwrotu tego dla określenia polityków europejskich użył Roosevelt tuż po wizycie Hjalmara Schachta w USA (maj 1933), a nie po flasku konferencji londyńskiej (czerwiec 1933). Niezbyt precyzyjne jest też tłumaczenie (s. 199) *a valentine sent ... out of season* (spóźnionych życzeń z okazji Świętego Walentego) na „musztarda po obiedzie” (to ostatnie w języku angielskim brzmi: *a day after the fair*).

Być może błędem drukarskim jest nazwa stolicy Litwy – Kaunas. Nie podnosi też wartości książki brak indeksu, zwykle bardzo przydatnego w pracach naukowych. Można też dostrzec nieadekwatność przypisów do treści (np. s. 110) oraz bardzo często występujące zachwianie chronologii.

Trudno odmówić pracy B. Grzelońskiego pewnej wartości. Jest nią przede wszystkim zgromadzony bogaty materiał źródłowy, który jednak nie został właściwie usystematyzowany i poddany krytycznej analizie. Doprowadziło to do zbyt powierzchownego traktowania niektórych problemów, licznych uproszczeń oraz ubóstwa autorskich wniosków.

Jadwiga Kiwerska

Zwischen „Tauwetter” und neuem Frost. Ostmitteleuropa 1956-1970.
Herausgegeben von Hans Lemberg. J. G. Herder-Institut, Historische
und Landeskundliche Ostmitteleuropa-Studien 11. Marburg/Lahn
1993, 136 ss.

Prof. Hans Lemberg, spadkobierca uznanego powszechnie w nauce, historycznego już nazwiska, autor rozrzuconych po periodykach i w pracach zbiorowych, niezliczonych wprost erudycyjnych studiów poświęconych dziejom najnowszym krajów Europy Środkowej, głównie Czechom, zredagował obecnie ciekawą książkę poświęconą „odwilży” i nawrotowi mrozu na obszarze swoich dotychczasowych zainteresowań badawczych w latach 1956-1970. Baza źródłowa takiego wydawnictwa traktującego o epoce jeszcze nie zamkniętej, nie może być bogata, kiedy archiwalia nie są jeszcze dostępne. Pozostają dokumenty opublikowane, wypowiedzi aktorów wydarzeń oraz ich obserwatorów i naturalnie prasa. Te możliwości zostały tu wszechstronnie wyzyskane. Najważniejszym atutem publikacji jest jednak jej zespół autorski, na który składa się szereg, naprawdę wybitnych nazwisk, błyszczących od lat w europejskiej historiografii oraz publicystyce socjologicznej. Ale i niedawni debiutanci występujący tutaj mają już swoje własne opinie o niedawnej przeszłości, a opierają je na bogatej, uporządkowanej faktografii.